

20395

Z 10395

Jonderys Zofia. Um. kl. Ist.

Wspomnienia

10395

29-XII-1942 r.

Dziesiąty lutego 1940 roku, to dla nas straszna chwila
 którą nigdy nie zapomnę. Ledwo zaczęto śnić, słychać
 jakiś nierówny gwar, wydanie psów i głosy ruskich
 żołdaków. Nagle przelotne pukanie w drzwi i okna,
 mamusia otworzyła drzwi, wpadli Bolszewicy, my stam-
 usimy jak wryci. Zabrali nas z środka pokoju i szukając
 broni, pociągając nas, że nie strasznego nie będzie tylko
 oddajcie broń, zagrozili śmiercią gdy znajdzie. Usprawie-
 dliwienie tatusia i błaganie nasze nie pomogły, robili
 rewizję, wszystko przewracając a nawet zaglądając do
 garnków, myśląc że znajdzie. Lecz bezkuteknie ich
 szukania nie znalazli, jeden z nich odezwał rozkaz
 Stalina w którym była zawarta treść, przesiedlenia
 wszystkich osadników do Rosji. Na te słowa tatusi zbladł
 jak ściana, mamusia zaczęła lamentować, że się

20395-1-7

nie ruszy z tego miejsca, ja woli zginąć na swoich
 śmieciach a nie włożyć się po za Ojczyznę. Oni na to
 nie zważają, każą się wybierać, dali tylko 45 min. do
 pakowania się a my ani rusz tylko płacemy. Widząc
 to oni zaczęli pakować pierzynę, nareszcie tatuś
 odezwał się w te słowa: trudno, taki nasz los, upierać
 się nie możemy, jesteśmy bezbronni, zabieramy się do pa-
 kowania. Mamusia poszła do komory, myślała że
 jak ^{ich} nie będzie to będzie spokojniejsza, lecz się pomyliła
 bo na każdym kroku srogi milicjant stoi i krzywy
 przędzą a tego nie można, tam wszystko dostaniecie.
 Jedziemy do stacji, zamarzenie zgrzytamy zębami, wreszcie
 dotarliśmy, rzuca nas do wagonów, wszczął się lament
 i krzyk że radników kilku aresztowali a z nimi
 i nasz tatuś. Od chwili rozstania się z ojcem, mamusia
 nie jest taka wesoła i nie może tego znieść, zachorowała
 Ja z bratem jesteśmy w twadze, żeby tylko mamusia
 wyzdrowiała. Podczas podróży były straszne warunki

a specjalnej uwadze zasługuje ustep, do którego wstydzi-
 łyśmy się chodzić. Po tak ciężkiej podróży przyjechaliśmy
 na Siewier, dali nam baraki w których było
 mnóstwo różnego rodzaju robaków. A w gorszego
 była srogi zimor, do roboty wygonicili do lasu.
 To też oczekując powrotu mamusi modliliśmy się
 żeby aby P. Bóg miał opatrosić na nas siemoty
 i dał łaskę wytrwania do chwili powrotu do Polski.
 Mamusia nie była w stanie nas wyżywić, więc ja
 też poszłam do roboty. A najgorszą chwilą była straszna
 wiadomość że tatuś rozstrzany jest na 8 lat więzienia.
 My straciliśmy nadzieję że się kiedyś zobaczymy.
 Wreszcie po manifestacji wyjechaliśmy na południe
 tam też były ciężkie chwile do przeżycia jak choroba
 panująca, tyfus. Polepszył się los bytu od chwili
 ustąpienia do jamaerek, ale ciężiej na sercu bo rozłą-
 czyliśmy się z najdroższą mamusią. Lecz mam nadzieję
 powrócić do ukochanej Polski i szczęśliwą chwilą zobaczyć
 się z rodzicami.

II

Symptoms

10332

20000919